

DO

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO

I TAK ZWANEGO

ZJEDNOCZENIA EMIGRACJI.

Ucieszyliśmy się niepomału czytając artykuł pod tytułem *Kronika i Trzeci Maj* w ostatnim pół-arkuszu *bruzelskiego Orła Białego*. Miotane bowiem przezeń z beczelną złą wiarą przeciw prawdziwym obrońcom sprawy polskiej potwarze, najlepszym są dowodem jak faksje które sobie ster tej sprawy przywłaszczyć obiecywały, zdesperowały już o siłę wiary, czyli raczej widoków i dążeń swoich. A gdy pismo katolicko-demokratyczne *Młoda Polska* uczynionęj poniżej kwestji, nawet za nasze pieniądze umieścić niechciało; my jako wierni czciciele katolicyzmu, i ołtarza świętęj sercu naszemu Polski, tudzież wyznawcy prawdziwie demokratycznych od religji naszej nieudzielnych zasad, czy to w królestwie czy w Rzeczypospolitej, byleby Polskiej, bo to nam wszystko jedno: niechcąc ażeby na czyimkolwiek sumieniu ciążył zarzut, że się przez niewiedomość lub błąd stał przyczyną w brew przeciwnych potrzebie sprawy polskiej skutków,



4870/5

pragnąc zarazem, ażeby toczące się od tak dawna spory, wyraźniej niż dotąd pokazywały, czego się w tej mierze prawemu Polakowi trzymać lub chwycić należy, następujące a z braterskiej przychylności, i miłości Polski i bliźniego poczęte, robimy zapytanie.

Każdemu z nas wiadomo: że prawa francuskie obecnie obowiązujące, najsurowiej zakazują wszelkie stowarzyszenia polityczne; że władze najusilniej je śledzą i karzą. — Prawa te równie jak inne karne i polityczne niewylączają nikogo ktokolwiek na ziemi francuskiej zamieszkał. Stąd zachodzi pytanie: *dla czego Towarzystwo Demokratyczne Polskie i tak nazwane Zjednoczenie, mające wszystkie charaktery stowarzyszeń politycznych i w istocie będące takimi są przez rząd francuski tolerowane?* Pytanie to stosujemy do ich obu, jako pochodzących z jednego początku, zawiązanych na jednych i tychże samych zasadach, mających jedne i też same cele, bo mniejsza o osoby które nimi kierują, a zatem będących doskonałą matematyczną tożsamością, gdyż ich mniemane kłótnie są tylko komedją w której podzieleni, może nawet przez indywidualne widoki, na dwie strony sztukmistrze jak ów *Bertrand* i *Robert Macaire*, przylepiający przeciwko sobie afisze ażeby się głośniejszymi uczynili, a stosujemy z zastrzeżeniem: iż znanej już dobrze odpowiedzi, jakoby rząd francuski tolerował je dla tego że się w sprawy tutejszo-krajowe zupełnie nie mieszają, przyjąć niemożemy. — Wszakże samo staropolskie miano konfederacji, wiadome rządowi francuskiemu jej zasady i cele dostateczną były rękojmią iż się ona w sprawy te mieszać nie miała zamiaru, a nawet potrzeby; jednakże na wezwanie Ambassadora moskiewskiego, który to położył za *conditio sine qua non*, ona z rozkazu rządu nie tylko z Paryża ale nawet z Francji ustąpić musiała. — Wszakże poseł Ledochowski przedstawwszy ówczesnemu ministrowi P. de Gasparin te zasady i cele otrzymał odpowiedź: *«gdybym sam był Polakiem, tak a nie inaczejbym sobie postąpił.»* Z tem wszystkiem we 24 godzin później, odebrał wraz z innymi rozkaz opuszczenia Paryża. Tak konfederacja była

nie do smaku ambasadzie moskiewskiej; niedawno P. Medem sprawujący interessa, jak to wszystkie dzienniki francuskie powtórzyły: wzywał PP. Soula i Villemain, a wzywał z rozkazu swojego gabinetu, do tłumaczenia się: dla czego w izbach przy ostatnim addressie przemawiali za narodowością Polską? Uważmy: za narodowością tylko! cóżby niepowinien był zrobić o to że rząd Francuski toleruje stowarzyszenia, które się publicznie oświadczają że z Moskalami ich bracią (*), Mikołaja nie tylko królestwa Polskiego ale nawet cesarstwa Rosyjskiego pozbawić, czego im z duszy życzymy, w krótkce mają? — Wniosek więc z tąd oczewisty i na axiomaticie prawodawstwa rzymskiego *qui tacet consentire videtur* oparty: że jego excellencia Ambassador N. Cesarza Wszech Rossji etc. wspomniane stowarzyszenia toleruje, kiedy rządowi francuskiemu nawet nierobi wyrzutów, że im istnieć i działać tak w emigracji jak w kraju, przez ich tolerowanie pozwała. I bodajby tylko tolerował! Bo tu nam znowu nastęrczają się uwagi: 1) Car, jak to dobrze wiadomo: pochwywszy pomysł Pestla, Besuzewa i t. d., chciałby rozpoczęte przez nich dzieło na swoją korzyść obrócić, a na planie ułożonej przez nich rzeczypospolitą, wznieść swoje Carstwo Słowiańskie. 2) Mając na przeszkodzie do wynarodowienia, będącej pod jarzmem części dawną Polskę, jedynie szlachtę i duchowieństwo katolickie, także szlachtę, pragnie jak najgoręcej (i tego jawne daje dowody) ażeby ową klasę narodu, którą dla przypodobania się jej, Zjednoczenie i Towarzystwo Demokratyczne jedynie ludem nazywają, oburzyć przeciwko szlachcie, (bo u nas i hrabiowie i książęta jedne z nią mają prawa) i przez to łatwiej skłonić do przyjęcia insynuowanych temu ludowi rozmaitemi drogami zmian w wierze, obyczajach i uczuciach. 3) Z tego powodu najmiłszą jest dla serca jego zabawką, skompromitowaną przez sprowadzonych przez siebie może emissarjuszy demokratycznych, szlachtę wysyłać do

(*) Mowa Lelewela miana we francuskim języku d. 29 Listopada 1839 r. w Brukseli.

kopalni i na zaludnienie do Syberji, siebie zaś i swoich bogacić wydartem jój mieniem. 4) Przyjemna mu jest każda zrzeczność do poparcia przed monarchicznymi rządami Europy kłamstwa, że naród Polski a mianowicie jego emigracja hołduje antysocjalnym widokom; z nadzieją nawet że to mu kiedyś posłuży do wyparcia tój ostatniej z całego stałego ładu. 5) Dworu Jego Szambelan, Towarzystwa Demokratycznego a zatem i Zjednoczenia wielbny protoplasta Adam Gurowski, znając dobrze wszystkie poruszające niemi sprężyny, dostarcza mu niezawodnie objaśnień i planów: bo i za cóżby był płatny; a z tych uwag znowu smutny dla serca polskiego wnioszek, że ten Ambassador moskiewski ma największy interes ażeby stowarzyszenia te istniały i działały.

Mamy nadzieję, że pytanie nasze przyjęte zostanie jako owoc prawdziwie polskiego i braterskiego uczucia, tudzież zasłuży na uwagę dwóch szanownych stowarzyszeń, że zechcą swą odpowiedzią tych co o ich czysto-patriotycznym początku powątpiewają, zaspokoić. Dodać tu tylko powinniśmy iż dla tego je ogłaszamy drukiem, że jeden ze wszech miar godny Polak, niewiemy na szczęście czy nieszczęście członek Towarzystwa Demokratycznego kiedyśmy to pytanie mu zakomunikowali, odrzekł: że jakkolwiek uznaje je bydz dla sprawy polskiej bardzo ważnem, sam w tój mierze odpowiedzi dać nie jest w stanie, że trzeba ażeby w tój mierze sekcje do obrad okólnikami były wezwane i t. d. Mniejsza o to jakim sposobem się to stanie, my tylko szanownych Wydawców pism periodycznych polskich ostrzegamy: że jeżeliby te zwykłymi sobie obelgami nam odpowiadać chcieli, my ich za pomocą praw i władz właściwych, potrafimy zmusić do wydrukowania tych faktów i objaśnień które dowiodą, że pytanie nasze ze słusznych przyczyn i powodów wystosowaliśmy.

